

ADVERTISEMENT

vimeo**Advanced Analytics.**
A Vimeo FeaturePlus Minus 

OSTATNIE DNI PROMOCJI: 50% rabatu na dostęp do serwisu rp.pl

KUP TERAZ



RZECZPOSPOLITA

ZALOGUJ



Aktualizacja: 05.11.2017, 15:23 Publikacja: 05.11.2017

Czarna legenda Hiszpanii



„Epizody z konkwisty” pędzla Feliksa Parry są przykładem negatywnego wizerunku hiszpańskich podbojów. Tymczasem status mieszkańców kolonii był równy obywatelom Hiszpanii.

EAST NEWS

Małgorzata Wołczyk

Symbolem średniowiecznego okrucieństwa stała się hiszpańska inkwizycja, a krwawego kolonializmu – podboje konkwistadorów. Nie ma to jednak wiele wspólnego z prawdą i jest bardziej obrazem wykreowanym przez wieki propagandy.

Nie wiadomo doprawdy, czy fundamentalny problem człowieka, jakim jest samotność, nie dotyczy także całych narodów. Polacy dobrze znają to gorzkie uczucie. W końcu dawka przeżyć, jaką zafundowała nam historia, wciąż zbiorowo trzyma nas przy jedynym pewnym sojuszniku we wszechświecie – Opatrzności. Jak się dobrze rozejrzeć, nie jesteśmy sami w tym poczuciu osamotnienia. Nawet podziwiana i turystycznie oblegana Hiszpania ma żal do obcych za psucie jej wizerunku historycznym, czarnym PR-em.

Szkalujące ją stereotypy, krzywdzące opinie, brak dostatecznej wiedzy na temat jej podbojów, polityki i obyczaju mieszczą się w jednym mianowniku: „La Leyenda Negra” (Czarna Legenda). I ta mroczna propaganda działa na nich jak czerwona płachta na toro bravo – byka specjalistę ds. czołowych zderzeń na arenie i w gonitwie.

Nie jeden zmęczony historyk hiszpański miałby pewnie ochotę zawołać za Don Kichotem: „A podłe ciury! Balsam i bursztyn! Balsam i bursztyn jej z oczu płyną”. Tyle tylko że nie w obronie czci Dulcynei, lecz w sukurs swojej ojczyźnie. Hiszpanie mają niemało dowodów, aby twierdzić, że historyczna prawda zakłamana jest przez zazdrośników spoza granic. Zabawne, że to, co rzeczywiście zmyślane, jak okrucieństwo hiszpańskiej inkwizycji, uchodzi za prawdę, zaś to, co prawdziwe, jak historie z 20 pierwszych rozdziałów Don Kichota, uchodzi za fantazję Cervantesa. Zdaniem naukowca Javiera Escudero, który latami ślęczał nad archiwami Kastylii, szukając protoplastów postaci z „Don Kichota” – około 30 sylwetek to ludzie z krwi i kości, którzy żyli pod koniec XVI wieku na tamtych terenach. Odnalazł się nawet błędny rycerz Agustín Ortiz – czarna owca w rodzinie szlacheckiej z okolicy El Toboso. Porywał się nie tylko na wiatraki, ale i na stojący przy młynie drewniany krzyż, za którego zniszczenie trafił przed trybunał inkwizycji. Mimo początkowych podejrzeń o zatrzymanie furiatycznego protestanta oficjum dość szybko spostrzegło, że ma do czynienia z niegroźnym wariatem, i ukarało go jedynie grzywną 300 maravedis. Można z tego zdarzenia wnioskować, że ani trybunał nie był taki krwawy, ani Don Kichot taki zmyślony.

WIRUS HISZPANOFOBII

Komu zależałoby, żeby czarną propagandą napsuć krwi Hiszpanom? O tych nietrudno. Światowy kolos, który trzymał pod butem inne narody, imperium, nad którym nigdy nie zachodziło słońce, miało wystarczająco wielu poirytowanych wrogów. Ci, którzy nie mogli się odciąć szabelką, ogniem albo mieczem, używali tradycyjnie sprawdzonych metod typu obwoźna szeptanka, ploteczki dworskie i najnowsze fake newsy z frontu wypraw do Nowego Świata. Już dawno temu modne było powątpiewanie, szczególnie uszczypliwe dla Iberów, czy aby Półwysep na pewno w pełni przynależy mentalnie do Europy. Wszak oddzielony pasmem Pirenejów od Francuzów (pępka Europy) i okupowany przez siedem wieków przez Arabów miał tkać swój własny los – orientalny tak jak styl jego mauretańskich pałaców w Granadzie, Saragossie czy Kordobie. Powstała wcześniej Hispania Romana, czyli dawna prowincja Cesarstwa Rzymskiego, z której wyszli tak znamienici pisarze jak Seneka i Lukan czy cesarze Trajan i Hadrian, nagle została zapomniana.



RZECZPOSPOLITA

JAKOŚĆ ŻYCIA JAKO USŁUGA

III edycja Real Estate Impactor przed nami

WEŹ UDZIAŁ



Zanim jednak romantycy podróżujący w poszukiwaniu melancholii w mauretańskiej scenografii przykleili Hiszpanom łatkę kraju na uboczu Europy, już wcześniej usilnie pracowano nad czarnym PR-em. Pierwszymi, którzy głośno manifestowali swoją niechęć do Hiszpanów, byli Włosi z Neapolu i Sycylii, regionów należących do Królestwa Aragonii. Potomkowie władców świata nagle znaleźli się pod panowaniem Hiszpanów, których ziemie dawniej stanowiły kolonię Cesarstwa. Trzeba przyznać – afront trudny do zniesienia także „rasowo”.

W oczach Włochów Hiszpanie stanowili wybuchową mieszankę krwi Żydów, Maurów i Wizygotów. Nawet papież Aleksander VI (Rodrigo de Borja y Borja) przezywany był przez nich „Żydkiem” z racji swego urodzenia w Xativie. Uprzywilejowana pozycja kupców katalońskich i ściąganie podatków na rzecz Imperium Hiszpańskiego nie mogły siłą rzeczy wzbudzić sympatii do nowych zarządców. Słynne z okrucieństwa Sacco di Roma, czyli złupienie Rzymu przez wojska cesarza Karola I w 1527 roku, pogorszyło te relacje stukrotnie. A jednak do dziś Hiszpanie się bronią, że stanowili ledwie jedną trzecią wojsk, podczas gdy wynajęci najemnicy niemieccy i włoscy (sic!) uporali się szybko i bezwzględnie ze zleconym im zadaniem. Tak czy owak wirus „hiszpanofobii” miał się wykluć właśnie w Italii.

ZAMORSKA RYWALIZACJA

Niemcy także mieli solidny udział w tworzeniu czarnej legendy. Cesarz Karol V mocno nadepnął na ich odcisk, gromiąc protestantów w wojnach przeciwko Lidze Szmalkaldzkiej. Jeśli dodać do tego antyjudajizm pierwszych protestantów i mocno już wybujałe nordyckie poczucie wyższości rasowej nad Hiszpanami, to rzeczywiście – trudno było u naszych sąsiadów o jakąkolwiek sympatię dla gorliwców, którzy chcieli pół świata „przerobić”

na katolików. Nie inaczej Francja, sfrustrowana ekonomicznymi i imperialnymi zdobyczami sąsiada, otoczona jego posiadłościami.

Najzacieklejszym wrogiem i tubą czarnej propagandy okazały się jednak podległe Niderlandy. Za panowania Filipa II, w latach 60. XVI wieku, miała miejsce rebelia flamandzkiej szlachty szukającej możliwości uwolnienia się od Monarchii Hiszpańskiej. Holenderscy kalwini przy użyciu prasy drukarskiej potrafili narobić naprawdę dużo szumu medialnego, żeby zohydzić „okupanta”. Używano do tego celu nawet hiszpańskiego duchownego Bartolomé de Las Casas, który z racji swojego uczestnictwa w podboju i kolonizacji Antyli nie tylko wiele widział, ale jeszcze więcej dopisał. Na własne oczy miał ujrzeć rzeź około 40 milionów mieszkańców Hispanioli (Haiti), podczas gdy wyspy nie mogło zamieszkiwać w owym czasie więcej niż 14 milionów osób.

Kalwini z Flandrii nie mogli darować sposobu, w jaki wysłannik króla Filipa II, książę Alba, rozprawił się ze znienawidzoną herezją. Owszem, posłał do kalwińskiego nieba tysiące niewinnych ludzi i złupił do cna Antwerpię (właściwie to jego głodni żołnierze). Nie da się ukryć, że wytaczając najcięższe działa oskarżeń, Holandia liczyła na przejęcie jakiegoś kąska zamorskich kolonii. Rebelię w Niderlandach podsycala też Anglia, która czuła oddech Hiszpanii i Portugalii zagrażających jej interesom w handlu zamorskim i koloniach. Starcie między katolicką Hiszpanią i anglikańskimi wyspiarzami było nieuniknione i skończyło się gorzką lekcją pokory dla pobożnego Filipa II. Klęska „Niezwyciężonej Armady” (to też „hiszpanofobski” sarkazm) umożliwiła budowę angielskiego i holenderskiego imperium kolonialnego, umocniła też pozycję protestantów na terenie północnej Europy.

Hiszpania okryła się żałobnym kirem. Trudno było zaakceptować, że Opatrzność pozwoliła przytrzeć nosa katolickim prymasom na kontynencie.

Do dziś niełatwo rozgraniczyć, ile w tej niechęci wobec Monarchii było „hiszpanofobii”, a ile tak naprawdę nienawiści wobec katolicyzmu, który reprezentowała pobożna Hiszpania.

FAŁSZYWA LEGENDA INKWIZYCJI

Dziś mało kto spoza Półwyspu ma wiedzę lub powody, aby współczuć im czarnej legendy. A jednak tak jak my uczuleni jesteśmy na „polskie obozy śmierci”, tak i oni mają alergię na co najmniej dwa przekłamania, które utrwaliły się już w żywotny stereotyp.

Wspomniany już kronikarz (i w porywach fantasta) Bartolomé de Las Casas i jego książka o mordowaniu Indian przez machinę hiszpańskiej inkwizycji były bestsellerem na protestanckim rynku wydawniczym. Nie łudźmy się, że pozostaliśmy wolni od jego wpływów. Wszak te wszystkie akwaforty i dawne grafiki drukarzy protestanckich wciąż wypełniają naszą wyobraźnię, gdy tylko padnie hasło „hiszpańska inkwizycja”. Lud, który pozostawał wtedy jeszcze masą analfabetów, został poddany profesjonalnej obróbce propagandowej za pomocą obrazków. Fanatyzm i okrucieństwo tortur katolickiej Hiszpanii odmalowano ze stachanowską wydajnością. Ile potrzeba kilogramów wciąż nowych opracowań naukowych o rzeczywistym zasięgu czy ofiarach hiszpańskiej inkwizycji, aby przyćmić sugestywność dawnych obrazków?

Wygląda na to, że już nigdy „naga” prawda nie ujrzy światła dziennego, bo sztuka filmowa i kultura masowa z lubością sięgają po sadyzm Świętego Oficjum. Można nawet mówić, że naukowcy prostujący przekłamania od lat 70. XX wieku psują wszystkim zabawę. Tak właśnie – „fun”, bo jak inaczej nazwać te obwoźne wystawy po turystycznych miejscowościach (także Polski) z wykwinnymi narzędziami tortur „średniowiecznej inkwizycji”. Zanim zaczęło się szaleństwo „50 twarzy Greya”, można było nasycić chore

wyobrażenie kadrami z tych rzeźniczych wystaw. Tymczasem jak wykazała Helen Rawlings w jednej z najnowszych monografii: „uznaje się dziś, że represyjność hiszpańskiej inkwizycji jako narzędzia ideologicznej kontroli była w rzeczywistości znacznie mniejsza, niż dotychczas sądzono, a tortury i karę śmierci stosowano w bardzo rzadkich przypadkach i głównie w pierwszym dwudziestolecu formalnej działalności. Tymczasem w innych krajach europejskich, w tym Anglii, Francji i Niemczech, heretyków palono na stosie jeszcze w drugiej połowie XVII w.”.

Czyżby więc anglikanie i luteranie, którzy rozpropagowali przesycony okrucieństwem obraz hiszpańskiej inkwizycji, sami mieli nieczyste sumienie? Zdaniem Rawlings, powołującej się na innych badaczy, na śmierć skazywano około 2 proc. sądzonych. W sumie w ciągu 250 lat istnienia hiszpańskiej inkwizycji życie miało stracić od ok. 3 do 5 tys. osób. Nie sprawia to wrażenia imponującej i krwiożerczej wydolności zabijania, o jaką zwykle posądza się mnichów z Półwyspu. Tymczasem jak wyliczył historyk sir James Stephen, w ciągu trzech wieków funkcjonowania protestanckich sądów na śmierć skazano 264 tys. osób. Warto dodać, że Anglicy lekką ręką wydawali wyroki śmierci nawet na złodzieja jednej owcy.

Hiszpanie mieli też stosunkowo niewielki udział w polowaniu na czarownice. Liczbę jego ofiar szacuje się na 50–60 tys. osób. Zdaniem historyka Henningsena w ogromnej większości na terenach protestanckich Niemiec. Reszta spłonęła w Szwajcarii, Anglii i we Francji. Na Hiszpanów spadło jednak całe odium zła protestanckiej hekatombi.

Uznani historycy, tacy jak Henry Kamen czy Joseph Perez, utrzymują, że więzienia hiszpańskiej inkwizycji należały od XV do XVII w. do najłżejszych w Europie, a sposób, w jaki traktowano więźniów, sprawił, że pospolicie przestępcy i zabójcy pochwyceni przez policję miejską woleli w ostatniej

chwili zbluźnić, byle tylko załapać się na kościelny paragraf i trafić do więzienia o łagodnym rygorze.

ŚWIATŁY KOLONIALIZM

Pora zastanowić się nad sprawą kolonialnych podbojów, choć i tu od razu czai się konieczność sprostowania. Hiszpania nie miała kolonii, lecz swoje prowincje zwane „las Espanas de Ultramar”, co w tłumaczeniu na nasze, ojczyste (i rozmarzone) mogłoby brzmieć jako „Polski zamorskie”. A skoro nowe tereny zamieszkiwali Hiszpanie, a nie „dzikusy”, przysługiwała im taka sama godność jak mieszkańcom zjednoczonych regionów Korony Hiszpańskiej.

Jak to opisał niezrównany badacz historii imperium Henry Kamen: „Sam Krzysztof Kolumb też zajmował poczesne miejsce wśród ówczesnych wizjonerów. W swojej Księdze Przepowiedni z 1501 r. przedstawiał siebie samego jako kogoś w rodzaju pioniera wyzwolenia, który poniesie Chrystusa, nawiązując przy tym do swego imienia, oznaczającego w oryginalnej wersji łacińskiej (Christo-ferens) »niosącego Chrystusa«.

Nie można wykluczyć, że nawet ktoś równie pragmatyczny jak król Ferdynand brał pod uwagę przy podejmowaniu decyzji pewne przepowiednie, ponieważ wiadomo, że hiszpański monarcha żywo interesował się wypowiedziami pewnej mistyczki, znanej jako Beata de Piedrahita”. Myśleniem religijnym przesyciona była mentalność ludzi tamtego czasu, skąd więc czarna legenda, jakoby wyścielali sobie trupami drogę do nowego świata? Hiszpanie bronią się, że rzeź autochtonów, jaką sprawili Anglicy i Holendrzy, siłą rzeczy rzuciła cień i na podboje tych „pierwszych”. Nikt z nich absolutnie nie zaprzeczy, że dochodziło do aktów okrucieństwa i gwałtu podyktowanych chciwością ludzką i zepsuciem, ale faktem jest, że nie była to przemoc zinstytucjonalizowana. Królowie

Katolicy, jak tylko dowiedzieli się, że ich „Christo-ferens” Kolumb dał się namówić na cichy handel niewolnikami, od razu przywołali go do porządku i wydali edykt zakazujący (inna rzecz, czy rzeczywiście go przestrzegano). Sama Izabela Katolicka w swoim testamencie (z 1504 roku) skierowanym do męża i przyszłych sukcesorów zastrzegła, że nie może być mowy o jakiegokolwiek krzywdzie wyrządzanej „zamorskim” obywatelom Korony.

To uznanie dla ich godności jest wyłączną cechą hiszpańskiego podboju i żadne inne kolonialne mocarstwo nie przejmowało się tak jurysdykcją zabezpieczającą „prawa człowieka” na podbitych terenach. Ktokolwiek oglądał „Apokalypso” Mela Gibsona, może sobie wyobrazić, że nie było łatwo szlachcicom z Kastylii przyjąć do wiadomości, że Indianie z plemion Azteków czy Inków są im równi. Krwawe ofiary z ludzi praktykowane przez oba te plemiona musiały być wstrząsem dla nowo przybyłych. Mimo to w 1512 roku Filip II podpisał w Burgos prawo o wolności Indian i konieczności wypłacania im należności w zamian za pracę. W 1542 roku Cesarz Karol V podyktował „Leyes Nuevas”, które kolejny raz zakazywały brania Indian w niewolę i zmuszania do pracy. Mało tego, od początku zachęcano przybywających na nowe ziemie Hiszpanów do mieszanych małżeństw, co poskutkowało powstaniem nowej rasy Metysów. W ten sposób pojawił się na świecie pierwszy święty Mulat – dominikanin św. Martín de Porres (1579–1639). Brutalność podboju spod znaku brytyjskiego gubernatora Roberta Clive'a odpowiedzialnego za śmierć 10 milionów tubylców w Indiach była czymś nie do pomyślenia na terenach zdobytych przez Hiszpanię. Któż dziś pamięta, że ci ostatni zakładali pierwsze szkoły, uniwersytety i szpitale.

W 1533 r. Korona ufundowała pierwsze w Nowym Świecie Kolegium Świętego Krzyża w Tlatelolco (obecnie Meksyk), w 1538 roku pierwszy uniwersytet w Santo Domingo. W sumie utworzyła 23 uniwersytety dla ludzi wszystkich (!) ras. Szczodrość naprawdę nienotowana w dziejach świata ani

na terenach innych imperiów. Nawet Portugalia pierwszy swój uniwersytet w Brazylii ufundowała dopiero w 1808 roku. Co znamienne, mimo oczywistej potrzeby narzucania języka hiszpańskiego ludom wcielonym do Korony szanowano odmienność i prawo Indian do kultywowania swoich tradycji. W 1580 roku król Filip II nakazał otworzenie katedry języków prekolumbijskich w Limie i Meksyku. Transkrypcja rdzennych narzeczy z pomocą alfabetu hiszpańskiego ocaliła je przed wymarciem. Już od 1535 roku zaczyna się druk książek w językach plemiennych (náhuatl, quechua, aymara) i są to najstarsze pamiątki piśmiennictwa prekolumbijskiego. Dziś na terenach dawnych „Espanas de Ultramar” ponad 400 milionów ludzi porozumiewa się po hiszpańsku, przechowując jednocześnie dziedzictwo swojej ojczystej mowy.

WALKA O PRAWDĘ

Lewica, która uwielbia pastwić się nad „ludobójstwem” Indian dokonywanym przez białych, katolickich, patriarchalnych kolonizatorów, musi się jednak zmierzyć z argumentami, które podsuwa archeologia. Odkryta niedawno monstrualna aztecka wieża z czaszek w Tenochtitlan to smutny pomnik bestialskich praktyk i obyczajów Azteków. Wspominał o niej już Andres de Tapia – towarzysz Hernána Cortésa w 1521 roku, ale zarzucano mu kłamstwo legitymizujące hiszpański podbój ziem. Wciąż trwają spory co do liczby uśmiercanych rocznie ofiar azteckiego pogaństwa. Jedni mówią o ostrożnych szacunkach – 20 tys. rocznie, inni poprzestają na 100 tys. średniej rocznej, zanim Hiszpanie nie ukrócili tego rytualnego sadyzmu. Nie mniej niewinne były inne prekolumbijskie plemiona: Inkowie, Olmekowie, Toltekowie.

Po co pisać o tym wszystkim i zawracać kijem rzekę płynących sobie błogo od lat stereotypów na temat hiszpańskiej inkwizycji i kolonializmu? Kogóż to właściwie może obchodzić? No tak, ale też po co hiszpański historyk Cesar

Vidal przypomina w swoich audycjach, publikacjach i odczytach o pomordowanych w Katyniu, o zbrodniach stalinizmu w Polsce? A dlaczego w obronie Polaków po skandalicznym artykule w „El Pais” (marzec 2017 roku) o naszej rzekomej współodpowiedzialności za Holocaust Hiszpanie piszą listy oburzenia, a blogger Elentir obserwowany przez 14 tys. osób dementuje kłamstwa? Dlaczego nie mając nic wspólnego z Polską, zajmuje się upowszechnianiem wiedzy o polskich bohaterach walki z nazizmem i komunizmem?

Faktem jest, że na przestrzeni wieków czarna legenda hiszpańska miała zdeprecjonować Hiszpanię nie tylko z powodu jej imperialnej polityki szkodzącej interesom innych państw, ale przede wszystkim wymierzona była w jej żarliwie katolicką postawę. My, Polacy, którzy tak bardzo nie lubimy fałszywych uogólnień, polish jokes i stereotypów o zapyziałej Polsce, po której spacerują białe niedźwiedzie, możemy sobie wreszcie uświadomić, jak wyglądała dawniej praktyka judzenia i szkodzenia.

PLUS MINUS

Prenumerata sobotniego wydania „Rzeczpospolitej”:

prenumerata.rp.pl/plusminus

tel. 800 12 01 95

© Licencja na publikację

© ® Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: Plus Minus



CZYTAJ TAKŻE



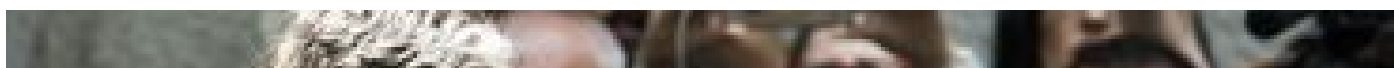
Wielka tajemnica Krzysztofa Kolumba

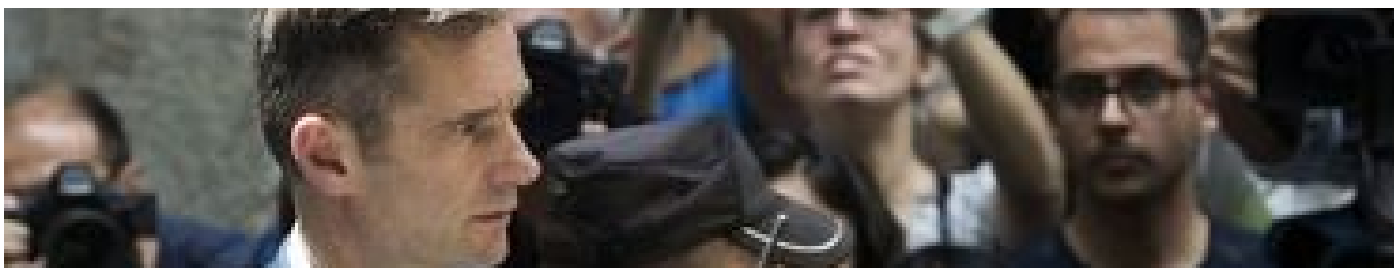


Wielka mistyfikacja: Kim był Krzysztof Kolumb?



Zapomniany koszmar arabskiej niewoli





Szwagier króla ma pięć dni, by stawić się w więzieniu

ADVERTISEMENT

[UKRYJ KOMENTARZE](#)

0 komentarzy



Dodaj komentarz...

[Wtyczka komentarzy na Facebooku](#)



RZECZPOSPOLITA



PRENUMERATA

OFERTA PRODUKTOWA



Gremi Media SA

Prosta Office Centre,
ul. Prosta 51
00-838 Warszawa

KONTAKT

O nas

Kontakt

Napisz do nas

REGULAMIN

Polityka Prywatności

Cookies

Regulamin serwisu

Informacje o nadawcy

REKLAMA I PRENUMERATA

Prenumerata

Reklama

POPULARNE TEMATY

MOTO: biznes, floty, ludzie, innowacje, testy

PIENIĄDZE: finanse osobiste i budżet domowy

EMERYTALNY: jak zaoszczędzić na jesień życia

ZDROWIE: rynek, terapie, lekarze, styl życia

CYFROWA: technologie, IT, telekom, gadżety

ENERGIA NEWS: smog, czysta energia, paliwa

RADAR: przemysł obronny, wojsko, polityka

NEWSLETTER „Rzeczpospolitej”: zapisz się

Biznes

RZECZ O FUNDUSZACH UE

ANALIZY RZECZPOSPOLITEJ

Gospodarka

Finanse

Wojna o śmigłowce

MAPA STRONY

Kraj

Ekonomia

Prawo

Fotogalerie

Kultura

Nauka

Opinie

Plus Minus

Rzecz o historii

Nieruchomości

TV.RP.PL

Sport

Świat

Turystyka

Regiony

Polityka

PEŁNA MAPA STRONY

PARTNERZY

E-kiosk.pl

E-gazety.pl

Nexto.pl

POZOSTAŁE SERWISY GRUPY

Kariera.pl

Kancelarie rp



Newsletter

Zapisz się do newslettera "Rzeczpospolitej"

Imię i nazwisko

Adres e-mail

ZAPISZ MNIE

© Copyright by GREMI MEDIA SA